

Odpowiedzi redakcji

Tak się złożyło, że dominowała w poczcie ostatnich tygodni tematyka chipowa, czyli – pisano do nas o nas. Pisano różnie – i krytycznie, i pochlebnie. Zmiany w kształcie magazynu, który właśnie trzymacie w ręku, spowodowane są między innymi takimi listami.



Nasz adres:

Magazyn komputerowy CHIP
53-661 Wrocław
pl. Czerwony 1/3/5

✓ *Chciałbym podzielić się paroma uwagami dotyczącymi między innymi ostatniego (październik '97) wydania CHIP-a. Zastrzeżenia moje budzi nadmierne stosowanie trybu rozkazującego na okładce pisma. Tak duża liczba wyrażań typu PODKRĘĆ, PODZIEL, PODŁĄCZ SIĘ na tak małej przestrzeni po prostu razi. Myślę, że spowodowane jest to zapatrzeniem bądź brakiem niezależności od niemieckiego wydania. Potwierdzeniem mojej teorii może być także porada zamieszczona w zeszytach HITWARE 4 (str. 52, szpalta 3) dotycząca używania klawisza „Z” zamiast „Y”. Ma to znaczenie w przypadku używania klawiatur z niemieckim układem znaków – w polskich warunkach jest ona dość, że bezużyteczna, to jeszcze wprowadzająca w błąd. Takie bezmyślne zrzywanie można wybaczyć uczniowi, nie przystoi ono jednak profesjonalnemu dziennikarzowi. Jako czytelnik (a także prenumerator) życzyłbym sobie lepszego dostosowania pisma do polskiej rzeczywistości oraz więcej niezależności.*

Mariusz Pastor

▲ Przynajemy, że nagromadzenie tytu „rozkazników” na jednej stronie nie było zbyt zręczne; daliśmy się chyba uwieść popularnym ostatnio sloganem reklamowym, tworzonym w ten właśnie sposób. Natomiast zdecydowanie protestujemy przeciwko „zniemczaniu” nas przez korespondenta. Redakcja niemieckiego CHIP-a nie ma najmniejszego wpływu na to, co dzieje się z CHIP-em polskim. Nasz związek polega jedynie na tym, że mamy licencyjne prawo (nie obowiązek!)

do tłumaczenia artykułów. Sami je wybieramy, dbając, by po pierwsze – nie było ich zbyt dużo (w granicach 15%-30% zawartości), po drugie – by były to materiały interesujące. Ze do tej pory nam się to udało – świadczy rosnąca liczba czytelników CHIP-a, zwiększająca się objętość magazynu i zwiększająca się ilość prenumeratorów, wśród których znajdujemy również Pana, Panię Mariusza...

✓ *...miłym zaskoczeniem było to, iż przeglądarka CHIP-a CD10/97 ma domyślnie wyłączoną „muzykę w tle”, dzięki czemu działa sprawnie już od pierwszej chwili uruchomienia. To miło, że nie próbujecie uszczęśliwiać Waszych czytelników na siłę! Równocześnie z zakupem CHIP-a prenumeruję PCkuriera, który od początku mego zainteresowania komputerami stanowił najważniejsze źródło informacji.*

Taka sytuacja chyba jednak niedługo się zmieni, bo Wasze pismo dużo atrakcyjniej i bardziej czytelnie potrafi przedstawić podobne treści (miałbym tutaj kilka uwag na temat układu CHIP-a, lecz przed ich przesłaniem do Was chciałbym im nadać bardziej konkretną formę).

Na Waszą stronę przeciąga mnie przede wszystkim cała mnogość różnorodnych materiałów uzupełniających artykuły, to znaczy kopii stron WWW, odsyłaczy do różnych zakątków Internetu czy wcześniejszych (lub równoległych) publikacji w Waszym piśmie. Pracując przy administracji niewielką siecią komputerową wydawnictwa, na co dzień jestem pośrednikiem pomiędzy Internetem a ludźmi, którzy

o nim prawie nie mają pojęcia (lub gorzej – mają całkiem skrzywione). Często więc jestem pytany: „No dobrze, ale jakie konkretne informacje mogę uzyskać przez Internet?”.

Zaręczam Wam, że takich ludzi nie interesują notowania nowojorskiej giełdy. Oni raczej chcieliby dowiedzieć się, czy można uzyskać tą drogą adres i godziny czynności Urzędu Skarbowego w sąsiedniej miejscowości, zamówić, czy choćby sprawdzić książkę w bibliotece, przejrzeć program kin i teatrów albo aktualną prognozę pogody (byleby nie dla Środkowego Pacyfiku, ale raczej Krakowa). Zmierzam mianowicie do tego, iż ktoś, kto szuka konkretnych, wiarygodnych i aktualnych wiadomości, jest w naszym kraju skazany na długie godziny bezsensownego ładowania internetowego śmiecia bez żadnych gwarancji, że w końcu coś znajdzie. Istnienie serwisów internetowych, takich jak ONET Optimusa, jest znaczną pomocą, ale jeszcze niczego nie zmienia.

Wiadomo bowiem, że Optimus nie będzie kierował do Polboksu czy Polska On-Line, bo to jego konkurencja. Rozumiem, że powyższa sytuacja wynika z aktualnego stanu Internetu w Polsce, którego rozwój u nas przypomina grę w wolną amerykanke. Oczywiście, CHIP tego nie zmieni, lecz myślę, że na pewno istnieje ogromne zapotrzebowanie na coś w rodzaju przewodnika po polskim (rzecz jasna – językowo i tematycznie, a nie geograficznie) świecie Internetu. Pojedyncze artykuły bez próby ujęcia tematu w całość są z pewnością potrzebne, lecz właściwego sensu nabrać mogą dopiero w perspektywie syntezy. Jednym słowem –

namawiam gorąco do przedstawienia czytelnikom przewodnika po serwisach internetowych, ogólnodostępnych bazach danych, grupach dyskusyjnych, sklepach i kawiarniach elektronicznych czy wreszcie wyszukiwarkach przydatnych przy szukaniu określonych typów informacji.

Dopiero kiedy widać całość, można określić, czego brakuje, a zwracając uwagę na takie braki, CHIP może wziąć czynny udział w kształtowaniu oblicza polskiego Internetu.

Gabriel Głowacki

▲ Pomysł bardzo dobry i od czasu do czasu przez nas realizowany, ale – jak sam Pan stwierdził – wycinkowo i okazjonalnie. By zrealizować go dogłębnie i rzetelnie należałoby poświęcić na to mnóstwo czasu. Ta luka zostanie z pewnością zapełniona, jako że rynek nie znosi próżni. Pytanie – czy przez nas? W obecnej sytuacji sami tego nie zrobimy (aczkolwiek przygotowujemy pewien duży projekt, będący w jakiejś mierze odpowiedzią na ten pomysł), ale jeśli ktoś z naszych Czytelników chciałby zrealizować ideę Pana Gabriela – zapraszamy do współpracy. Tymczasem zaproponowaliśmy wykonanie takiej bazy autorowi listu, ale odmówił, tłumacząc to brakiem czasu i nie dość szybkimi łączami. Obawiamy się, że z podobnymi problemami borykać się mogą wszyscy ewentualni chętni. Ale – ofertę Czytelnikom składamy.

✓ *Być może zainteresuje Was ten krótki raport o sposobie kształcenia polskich „specjalistów” komputerowych. Uczę się w Technikum Łączności w Gdańsku, w zawodzie Technik Elektroniki, specjalność Systemy Komputerowe, klasa czwarta. Nigdy nie byłem zachwycony irracjonalnym programem nauczania (narzuconym przez Ministerstwo), ani też formą w jakiej był realizowany. Jednak to, co mnie spotkało w tym roku, jest czymś zupełnie nowym.*

Sytuacja z drugiej połowy września:

- brak czterech nauczycieli
- zajęcia z trzech przedmiotów nie odbywają się (matematyka, systemy komputerowe, jęz. angielski)

- kolejne trzy przedmioty oszuczudzenie czyli urządzenia peryferyjne, eksploatacja i diagnostyka komputerowa, programowanie mikrokomputerowe. [szuczudzeniem autor listu nazywa sposób prowadzenia lekcji, gdzie nauczyciel relacjonuje podręcznik - przyp.red.]

Na urządzeniach kopiujemy książkę „Anatomia PC”, właśnie przepisałismy wszystko o kontrolerze dyskietek. W niezłym szoku był nasz BOSS, gdy kolega bąknął, że dyskietek już się nie używa do przenoszenia danych - zrobił taką minę, jakby dowiedział się od Kopernika, że Ziemia wcale nie jest płaska. A o wymiennych kieszeniach na dyski w ogóle nie słyszał. Na diagnostyce też coś przepisujemy. Mam taki przedmiot jak programowanie, jednak nie ma obawy - nie ma on nic wspólnego z programowaniem. Przepisujemy książkę „Mikrokomputery jednocukładowe rodziny MCS-51” (!?!).

Szuczudzenia mam łącznie 10 godzin tygodniowo i tak sobie myślę, że w maju osiągnę stan Nirwany, jeśli się nic nie zmieni.

Przyznam szczerze - nie tak wyobrazałem sobie Systemy Komputerowe. Ten kierunek jest uważany za elitarny w szkole (i poza nią też); w zeszłym roku było podobno 3 kandydatów na jedno miejsce. Ja wiedziałem, czego chcę, wybierając szkołę. Moich kolegów (w większości) zniechęca fajnie brzmiąca nazwa specjalności. Po trzech latach zaczynam podejrzewać (i nie tylko ja), że ktoś robi mnie w balona. To wcale nie jest śmieszne. Marnię swoje najlepsze lata, słuchając niekompetentnych (na kompetentnych szkołę nie stać) nauczycieli przedmiotów zawodowych. W szkole uczą albo pasjonaci (idealiści, ludzie z misją, nawiedzeni itp.),

albo łamagi życiowe, które uciekają przed rzeczywistością w mury szkoły, będące okruciami dawnej epoki socjalizmu. To jest ich sposób na egzystencję w nowych warunkach gospodarki rynkowej.

Za taką sytuację nie obwiniam szkołę (bo ona nie ma nic do powiedzenia w sytuacji, gdy wszystko jest centralnie sterowane - realizujemy program wdrożeniowy nr 210503) ani nauczycieli (którzy dostają marne pieniądze za staż, a nie za jakość wykonywanej pracy i rzeczywiste kwalifikacje). Gdyby istniała konkurencja w ich zawodzie, nie byłoby szuczudzenia.

Wątpię w sens istnienia takich szkół jak technika elektroniczna w obecnym kształcie.


Program nauczania ma niewiele wspólnego z życiem, brak jakiegokolwiek koordynacji między przedmiotami (najbardziej było to dla mnie dotkliwie w klasach 1-3 i dotyczyło zwłaszcza takich przedmiotów jak matematyka, podstawy elektrotechniki i elektroniki, fizyka), dostęp na Politechnikę nie jest ułatwiony - po ogólniaku ludzie mają takie same szanse (chodzi o przelicznik) na dostanie się na elektronikę, informatykę itp., a przecież ja już coś wiem, a oni kompletnie nic; nikt nie zakłada kontynuacji nauki w oparciu o wiedzę zdobytą w technikum (na studiach wszystko leci od początku - wynika to bezpośrednio z poprzedniego punktu).


Zamiast poznawania różnych ciekawostek nigdzie nie spotykanych w życiu i nauki rzeczy, do których nikt mnie nie zatrudni (np. projektowanie układów - od tego jest inżynier) wolałbym nauczyć się programować w Asemblerze, C++ itp., poznać budowę różnych sieci komputerowych oraz zdobyć jakieś wiadomości o tym, jak działa PC czy Mac (i jak te wiadomości wykorzystać w praktyce pod kątem programowania), plus - oczywiście - niezbędne każdemu elektronikowi podstawy.

Szkoła da mi tylko papier i nic więcej, szkoda...Dzwonek!

Następna godzina - eksploatacja (podobno - nie byłem ostatnio - omawiali profesjonalnie wkładanie dyskietki do stacji).

Jax

 Nie komentujemy tego listu, bo nie chcemy szuczudzić... ale mamy nadzieję, że może choć jedna duszyczka z Ministerstwa Edukacji Narodowej go przeczyta.

 Pragnę podzielić się z Wami pewną refleksją dotyczącą CHIP-a. Jest to świetny miesięcznik będący z reguły „na bieżąco” i zacięka-wiła mnie sprawa nieporuszenia tematu nowego procesora firmy AMD, mianowicie AMD K6 MMX. Oprócz kilku wzmianek (np. w relacjach z targów), nie napotkałem w Waszym czasopiśmie żadnego opisu tegoż procesora. Jest to o tyle dziwne, że do większości numerów CHIP-a (mam prenumeratę) dostają cennik firmy VOBIS MICROCOMPUTER, będącej dystrybutorem tego sprzętu na Polskę, z którego wynika, że K6 jest w sprzedaży! W tym cenniku znajduje się także informacja, że procesor ten dostał nagrodę „beste hardware” od niemieckiego CHIP-a, więc czemuż to nie ma o nim żadnych wzmianek w edycji polskiej? Nie chodzi mi o drobną informację w „aktualnościach”, lecz przynajmniej o mały test w „hardware:krótkie testy” i jakieś porównanie tego procesora z konkurentami Intela i Cyrixa. Myślę, że wielu czytelników jest zainteresowanych tym produktem, a w tej chwili jedynym dostępnym źródłem danych o nim są reklamy - nie jest to sytuacja zbyt korzystna dla kupującego, który zastanawia się, jaki procesor wybrać! Mam nadzieję, że sytuacja ta ulegnie szybkiej zmianie za sprawą któregoś z najbliższych wydań CHIP-a (a może większy test w stylu nr 6/96?). Chciałbym także sprostować komentarz Marka Zimmaka do wyników ankiety przeprowadzonej przez CHIP-a.

Chodzi mi konkretnie o stwierdzenie dotyczące ankietowanych:

„...Oto 40% z nich określiło swój miesięczny dochód na... poniżej stu złotych!” Panie Marku - cóż w tym dziwnego? Wcześniej została zamieszczona informacja, że 35% czytelników CHIP-a to uczniowie i studenci. Ja także zaliczam się do grupy osób jeszcze się uczących i zakreslając odpowiedź „poniżej stu złotych”, odpowiedziałem dokładnie na pytanie - pytano o mój dochód, a nie dochód moich rodziców! Nie chodzi tu bynajmniej o „zanizanie swoich prawdziwych danych”, a tym bardziej o strach przed „kooperacją CHIP-a z Izbą Skarbową”! Droga Redakcjo - trzeba być konsekwentnym i jeżeli pytanie zostało niejasno sformułowane, nie można mieć pretensji do części czytelników (40%! o to, że inaczej je rozumieją! Swoją drogą z ankiety tej można wyciągnąć ciekawe wnioski. Jeżeli założyć, że połowa osób mających dochód poniżej 100 złotych ma do comiesięcznego rozdysponowania sumę ok. 50 zł, to wynika z tego, że 20% czytelników CHIP-a wydaje na niego ponad jedną piątą swoich miesięcznych „dochodów”!

Krzysztof Batosiewicz,
Gdynia

Mamy nadzieję, że odnalazł Pan już materiały na temat K6. Przyjmujemy również wyjaśnienie, dotyczące ankiety i bijemy się w piersi. Faktycznie, pytanie nie było zredagowane zbyt klarownie.

Sprostowanie

W poprzednim numerze w dziale Hardware zamieściliśmy błędny numer telefonu i adres e-mailowy firmy MSD z Gdańska. Informujemy, że telefon handlowy brzmi: **(058) 52-52-52**, natomiast e-mail: **www.pcbird.com.pl**

Redakcja nie ingeruje w treść i formę listów. Zastrzegamy sobie jedynie prawo do ich skracania.

